

Przypuszczam, że znacznie mniej osób wiedziało o przyjaźni łączącej Karola Wojtyłę z ks. Stanisławem Nagym. Sięgała ona jeszcze lat pięćdziesiątych, kiedy to obaj księża dojeżdżali pociągiem z Krakowa na zajęcia w Lublinie. Przedziały kolejowe bywały świadkami narodzin niejednej znajomości, a czasem przyjaźni. W tym konkretnym przypadku można mówić o przyjaźni trzech „krakowsko-lubelskich” księży (choć ksiądz Nagy tak naprawdę był Śląza-

kiem). Później ta przyjaźń z trasy krakowsko-lubelskiej przeniosła się na trasę między Lublinem a Rzymem – w wymiarze nie tylko geograficznym, lecz nade wszystko ideowym. Ksiądz Styczeń, salwatorianin, bardzo szybko zachęcił swojego starszego brata w kapłaństwie, sercanina, do uczestnictwa w pracach związanych z nowo powstałym Instytutem. Formalnym tego wyrazem był fakt, że ksiądz profesor Nagy przez długie lata pozostawał przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu (stąd też Ojciec Święty z odrobiną przyjaznej ironii tytułował go niekiedy Księdzem Prezesem). Ksiądz Styczeń darzył księdza profesora Nagyego wielką estymą, widząc w nim kapłana oddanego Chrystusowi, kochającego Kościół i niezwykle wiernego Papieżowi. Ksiądz Nagy zaś cenił księdza Stycznia za jego filozoficzną przenikliwość, którą ten łączył z głęboką i mądrą pobożnością. Razem chcieli wspomagać, jak tylko mogli i potrafili, tego Przyjaciela, który 16 października 1978 roku – jak mawiał ksiądz Styczeń – z Katedry Etyki KUL przeniósł się na Katedrę św. Piotra w Rzymie.

Dzieje tej przyjaźni po roku 1978 – to byłby temat na całą książkę, która jednak nigdy nie zostanie napisana, przyjaciele dbali bowiem o to, aby łącząca ich więź pozostawała raczej sprawą znaną tylko im samym; i chyba można powiedzieć, że wraz z nimi przeszła ona z ziemi do nieba. Wsparcie okazywane Janowi Pawłowi II przez jego przyjaciół z „lubelskiego Instytutu” (jak on sam mawiał), znajdowało jednak wyraz w bardzo konkretnych zdarzeniach. Jak wiadomo, w roku 1995 Jan Paweł II ogłosił encyklikę *Evangelium vitae* o nienaruszalnej wartości ludzkiego życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Dla zrozumienia przesłania encykliki niezwykle ważny jest ten oto passus: „Istotnie, absolutna nienaruszalność niewinnego życia ludzkiego jest prawdą moralną bezpośrednio wynikającą z nauczania Pisma Świętego, niezmiennie uznawaną przez Tradycję Kościoła i jednomyślnie głoszoną przez jego Magisterium. Ta jednomyślność jest oczywistym owocem owego «nadprzyrodzonego zmysłu wiary», wzbudzonego i umacnianego przez Ducha Świętego, który chroni od błędu Lud Boży, gdy «ujawnia on swą powszechną zgodność w sprawach wiary i obyczajów». [...] Dlatego mocą Chrystusowej władzy udzielonej Piotrowi i jego Następcom, w komunii z biskupami Kościoła Katolickiego, potwierdzam, że bezpośrednie i umyślne zabójstwo niewinnej istoty ludzkiej jest zawsze aktem głęboko niemoralnym. Doktryna ta, oparta na owym niepisanym prawie, które każdy człowiek dzięki światłu rozumu znajduje we własnym sercu (por. Rz 2, 14-15), jest potwierdzona w Piśmie Świętym, przekazana przez Tradycję Kościoła oraz nauczana przez Magisterium zwyczajne i powszechne” (nr 57).

Ten właśnie fragment encykliki stał się polem szczególnego zainteresowania księdza profesora Nagyego. Pamiętam zwłaszcza jego wykład podczas jednego z sympozjów, które odbyło się krótko po ogłoszeniu encykliki, zorganizowanego wspólnie przez Instytut Jana Pawła II i Instytut Teologii

Moralnej KUL (kierowany wówczas przez śp. ks. Janusza Nagórnego). Ksiądz Nagy jako teolog fundamentalista i eklezjolog wyjaśniał, że w tym właśnie fragmencie Papież dla podkreślenia fundamentalnej wagi ochrony ludzkiego życia posłużył się do wyrażenia konkretnej prawdy moralnej najmocniejszą z dostępnych mu formuł. Użył bowiem formuły bardzo zbliżonej do tej, którą posługują się papieże, głosząc podstawowe prawdy wiary Kościoła katolickiego, bardzo już bliskiej formule, poprzez którą ogłasza się w Kościele prawdy dogmatyczne.